

JEDEN Z NAJBARDZIEJ OBIECUJĄCYCH DEBIUTÓW W TEATRZE TELEWIZJI

TEATR KOMUNISTYCZNEGO ABSURDU



► NIEDZIELA 2 TVP 22:35 STUDIO TEATRALNE DWÓJKI „GWIAZDY I LOS CZŁOWIEKA”

Stalinowski terror jako komedia slapstickowa? Tak!

Moskwa, rok 1936, apogeum wielkiej czystki. Zakończył się właśnie proces szesnastu, w którym skazano na śmierć m.in. członków Biura Politycznego Zinowiewa i Kamieniewa oskarżonych o współpracę z największym wrogiem Stalina Trockim. W ciągu najbliższych dwóch lat siedem milionów ludzi zostanie aresztowanych z tego samego powodu, z czego dwa miliony umrą w łagrach, a milion od kul NKWD. Dom nad rzeką Moskwą, specjalny kompleks rządowych budynków dla wysokich urzędników, który wiele lat później opíše w swojej powieści Jurij Trifonow, z dnia na dzień pustoszeje i coraz więcej mieszkańców czeka na nowych lokatorów.

W tej ponurej atmosferze rozgrywa się akcja spektaklu Macieja Pisuka. Nocą w swojej dacy pod miastem Stalin słucha jazzu i pije wódkę z zaufanymi ludźmi – Władczesławem Mołotowem i Łazarem Kaganowiczem. Pierwszy jest komisarzem spraw zagranicznych i premierem, drugi jego zastępcą. Obaj wiernie realizują plan wielkiej czystki. Nagle wódz dostrzega na niebie gwiazdę, której nazwy nie może sobie przypomnieć. Rozkazuje odszukać w mieście astronoma, który ją zna.

Na poszukiwania zostają wysłani starszy lejtnant Stiepaszyn i jego kierowca Stiopa, którzy do tej pory zajmowali się podglądaniem par z wysokiej wieży obserwatorium astronomicznego. Wszędzie, gdzie się pojawiają, budzą śmiertelną trwogę. Astronomowie, słysząc komendę: „NKWD, otwierać!”, umierają na serce albo strzelają sobie w łeb. Enkawudziści wpadają w popłoch, do świtu coraz bliżej, a na liście naukowców zostało już tylko parę nieskreślonych nazwisk.

Spektakl „Gwiazdy i los człowieka” w skondensowanej formie grotesku pokazuje spiralę terroru rozkręconą w późnych latach 30. przez Stalina. Boją się wszyscy – od najwyższych urzędników w państwie po szeregowych funkcjonariuszy bezpieczeństwa. Wczorajsi kaci mogą jutro stać się ofiarami. Jagoda, generalny komisarz bezpieczeństwa publicznego i organizator pierwszej fali wielkiej czystki, zostanie stracony w roku 1938, jego następca Jeżow straci życie dwa lata później. W tej sytuacji paniczny strach, który pada na dwóch czekistów rozpaczliwie szukających po Moskwie żywego astronoma, jest w pełni wiarygodny.

Takich filmów i spektakli było już wiele. Ale Maciej Pisuk i reżyser Dariusz Kuciewicz pokazują terror w sposób nietypowy – jako komedię ze slapstickowymi pościgami. Agenci w pocie czoła wspinają się na ostatnie piętro wysokościowca, aby stwierdzić, że poszukiwany właśnie wyskoczył przez okno. Do następnych drzwi będą więc pukać łagodnie, dbając o to, by nie przstraszyć lokatorów. A kiedy ich samochód spłonie w kraksie, wsiadają na rower i będą pracowicie pedałować, uciekając przed nadchodzącym świtem.

Do tej pory tylko Kazimierz Kutz w „Pułkowniku Kwiatkowskim” odważył się przedstawiać czasy stalinowskie w podobnym tonie. Tymczasem pokłady komizmu, które tkwią w tej epoce zawracania biegu rzek, są niezgłębione. Edward Radziński, biograf Stalina, wspomi-

na absurdalną dyskusję, która wybuchła w 1957 roku na plenum Komitetu Centralnego KPZR w Moskwie, na którym rozliczano stalinizm. Dwaj członkowie Biura Politycznego – Malenkow i Chruszczow – liczyli się, który z nich był częściej podsłuchiwany. Jak się okazało, podsłuchiwali się nawzajem.

Pisuk wydobywa z ponurej historii tamtych lat prawdziwy teatr absurdu i wprowadza widza w niewygodną sytuację. Z jednej strony każe śmiać się z czekistów nieudaczników, z drugiej – budzi grozę. W końcu ofiarami tej absurdalnej gonitwy za beziemienną gwiazdą padają prawdziwi ludzie.

Spektakl z gwiazdorską obsadą (w rolach enkawudzystów – Marek Kondrat i Zbigniew Zamachowski, ich ofiary grają m.in. Bronisław Pawlik, Marek Walczewski i Zdzisław

Wardejn) jest perfekcyjnie zrealizowany i trzyma w napięciu do ostatniej sekundy. To tym większe zaskoczenie, że jego realizatorzy są debiutantami: od scenarzysty (tekst powstał jako praca semestralna w studium scenariuszowym przy łódzkiej Filmówce), przez reżysera Dariusza Kuciewicza i autora muzyki Piotra Hajduka, aż po scenografa Elżbietę Biryło i Ewę Pfanhauser, autorkę animacji komputerowych przedstawiających Moskwę nocą. To jeden z najbardziej obiecujących od lat debiutów w teatrze telewizyjnym.

ROMAN PAWŁOWSKI

Gangsterski socrealizm

Jeszcze w szkole filmowej przestrzegano mnie: „Niech pan pamięta, że pan pisze o enkawudzystach, czyli o gestapowcach” – mówi autor scenariusza Maciej Pisuk

ROMAN PAWŁOWSKI: Dlaczego zajęłeś się tematem terroru stalinowskiego?

■ MACIEJ PISUK: Szukałem atrakcyjnej historii, która byłaby materialem na dobry scenariusz. Czyli miała wyrazistych bohaterów, którzy są uwikłani w trudną sytuację, gdzie stawka jest bardzo wysoka. Zależało mi, żeby opowieść była oparta na faktach. To zawsze przydaje tematowi wiarygodności. **Dobrze, ale dlaczego Rosja? To nie jest popularny wśród polskich scenarzystów temat.**

■ Rosja jest wyrazistsza. Problemy istotne dla całego świata w Rosji występują w stanie czystym. O tym już Miłosz pisał, że choroby XX wieku – marksizm, komunizm – które na Zachodzie przebiegały łagodnie, w Rosji dochodziły do głosu wyjątkowo ostro. Dlatego łatwiej o tym pisać.

Jaki wpływ na ten spektakl miało Twoje własne doświadczenie komunizmu?

■ Komunizm pamiętam doskonale, to jedno z ważniejszych doświadczeń mojego życia. Kiedyś dokonałem pewnego odkrycia. Uwielbiam czarne kino amerykańskie lat 30. i 40. To, co mnie w nim zachwyca, to zestaw rekwizytów, które kocham. Są wśród nich kapełusz, prochowiec, samochód. Nagle

dostrzegłem, że komunistyczna Rosja dysponuje rekwizytami równie atrakcyjnymi, a może nawet atrakcyjniejszymi, bo lepiej nam znanymi. To jest na przykład architektura, monumentalne budownictwo stalinowskie. To nigdy nie było wykorzystane, pomyślałem więc, by stworzyć konwencję, którą nazwałbym socrealizmem gangsterskim. **Twój spektakl jest komedią. Nie obawiałeś się, że śmiech w opowieści o terrorze stalinowskim będzie nie na miejscu?**

■ Oczywiście, jeszcze w szkole filmowej przestrzegano mnie: „Niech pan pamięta, że pan pisze o enkawudzystach, czyli o gestapowcach”. Wziąłem to głęboko do serca, ale nic nie zmieniłem. Moje myślenie o tym tekście wypływa z fascynacji literaturą rosyjską, gdzie bardzo często jest i strasznie, i śmiesznie. Istnieje nurt literatury rosyjskiej od Gogola po Wieniędiktę Jerofiejewą, gdzie śmiech, ironia, tragedia i patos fantastyczny współgrają. **Twoimi bohaterami są dwaj enkawudziści, którzy z rozkazu Stalina nocą w Moskwie szukają astronoma, bo wódz chce poznać nazwę pewnej gwiazdy. To autentyczna historia?**

■ Tak, jest oparta na znanej anegdocie cytowanej przez wielu bio-

MACIEJ PISUK (1965)
Trzy lata temu ukończył studium scenariuszowe przy łódzkiej Filmówce, autor i współautor scenariuszy programów telewizyjnych, telenowel, współautor scenariusza filmu „Hacker” w reż. Janusza Zaorskiego, który wejdzie na ekrany w połowie roku. Ostatnio napisał z Janem Wołkiem scenariusz serialu komediowego o roboczym tytule „Miasteczko Dolne”, polskiego „Przystanku Alaska”, którego akcja rozgrywać się będzie w Kazimierzu Dolnym. Produkcja ma ruszyć w tym roku.



grafów Stalina. Chodziło o zakład. Przy wódce Stalin, Mołotow i Kaganowicz dyskutowali o astronomii i założyli się o to, jak nazywa się jedna z gwiazd. I ponoć rzeczywiście zadzwonili do obserwatorium astronomicznego, które było oczywiście obsadzone przez NKWD, bo astronomów już w tym momencie

w Moskwie nie było. Kiedy usłyszałem po raz pierwszy tę anegdotę, wymyśliłem tytuł: „Gwiazdy i los człowieka”, który z jednej strony odsyła do Kanta, z drugiej – do znanego opowiadania Szolchowa. Potem uświadomiłem sobie, że z tej anegdoty można zbudować opowieść o piramidzie strachu. O tym, jak ludzie, którzy ścigają, nagle sami znajdują się w sytuacji ściganych. Cała przewrotność sytuacji polega na tym, że w pewnym momencie enkawudziści zaczynają się obawiać o ludzkie życie, zaczynają je chronić. Działają przeciw powołaniu. Jeśli bowiem nie znajdą żywego astronoma, sami zostaną rozstrzelani.

Komunizm był do tej pory głównie tematem filmów rozliczeniowych, wypełniających białe plamy historii. Czy możliwe jest inne podejście do tego tematu?

■ Może nadszedł już moment, aby przestać się rozliczać z tą przeszłością, ale szukać w niej atrakcji. Atrakcji w cudzoziemstwie, czyli wyrazistych sytuacji, wyrazistych bohaterów, stawek, które zapierają dech w piersiach. To, co w Ameryce było już eksploatowane od dziesięcioleci, w Rosji ciągle leży odłogiem. Wystarczy sobie uświadomić, że pieniądze, o które tam walczone, były o wiele większe od tych, o które walczył Al Capone. Rosja to kopalnia tematów i sytuacji nadających się na scenariusz. Jeśli spojrzymy na tych bohaterów, oddzieliwszy ich los od historycznego kontekstu, i zaczniemy ich odbierać trochę jak amerykańskich gangsterów – jednocześnie ze świadomością, że odwołujemy się do rzeczywistych historii – to będziemy przeżywać z nimi przygody, emocjonować się ich walką, namiętnościami.

Można zarzucić Ci, że bierzesz enkawudzystów w obronę. Pokazujesz strach enkawudzisty i równasz go w tym strachu z jego ofiarą, co, przynajmniej, nie jest sprawiedliwe. Budzisz współczucie.

■ Często w kinie mamy antybohaterów, z którymi widz się utożsamia (Hannibala Lectera z „Milczenia owiec” bardzo lubimy i na to nie ma rady). Musimy ich jednak tak skonstruować, aby widzowi po projekcji było trochę wstyd. Tak ich pokazać, aby oglądający odkrywał ciemne strony własnej duszy i w ten sposób dowiadywał się czegoś więcej o naturze zła. **Twierdzisz, że epoka komunistyczna mogłaby stać się źródłem wyrazistych historii. Czy w takim razie wyobrażasz sobie atrakcyjny film o Katyniu, z elementami romansu, pościgu, walki o wysoką stawkę?**

■ Nie, tego nie można przekładać mechanicznie. Katyń jest nie tylko faktem historycznym, ale przeżyciem, które istnieje w świadomości wielu Polaków.

Powstały już komedie o Holocauście.

■ Tak, ale w najlepszej z nich – „Życie jest piękne” – rzeczywistość jest rozwodniona. Lekko abstrakcyjna. Bohaterowie nie przebywają w konkretnym obozie koncentracyjnym. To nie jest Oświęcim, bo zaczęłyby się problemy. To jest umyślny zabieg, który poprzez konwencję przenosi historię w ogólniejszy wymiar. Takie zabiegi budują dystans, ale on nie odgradza nas od tragedii, w której ci ludzie uczestniczą, lecz kieruje naszą uwagę z historii na ludzki los.

W „Gwiazdach...” nie ma prawdziwej Moskwy, panoramę miasta tworzą animacje. Dlatego że budżet spektaklu był mały czy to zamierzona metafora?

■ Paradoksalnie brak pieniędzy pomógł nam w artystycznym myśleniu. Tę historię pisałem z myślą o Kondracie i Zama-chowskim, nie mając specjalnych nadziei, że się zgodzą. Kiedy już się zgodzili, uświadomiliśmy sobie, że nikt w Polsce nie weźmie ich za Rosjan, nie da się tu uzyskać autentyzmu. Wtedy zrozumiałem, że o wiele lepiej jest budować umowny świat, poczynawszy od aktorów po każdy element scenograficzny, niż na siłę tworzyć pseudorealizm, w który ludzie nigdy nie uwierzą.

A w animowaną Moskwę uwierzą?

■ Myślę, że tak, bo wszystko w tym spektaklu jest stylizowane na Rosję.

Twierdzisz, że Rosja jest kopalnią tematów. O jakich jeszcze rosyjskich historiach chciałbyś napisać?

■ Choćby o rywalizacji dwóch drużyn piłkarskich – Spartaka i Dynama – która była zarazem rywalizacją między armią a milicją. Kiedy jedna z tych drużyn grała mecz międzypaństwowy, to wiadomo było, że grają o życie. Napisałem także scenariusz o Eugeniuszu Azefie, człowieku, który przez 15 lat stał na czele naj-

większego ugrupowania przedrewolucyjnej Rosji – partii Eserów – jednocześnie będąc etatowym agentem Ochrony. To archetyp prowokatora. A jednocześnie – pierwowzór dzisiejszych terrorystów. Zabił w zamachach dwie najważniejsze po carze osoby w państwie: głównego doradcę cara i ministra spraw wewnętrznych. **To nie będzie komedia.**

■ Zdecydowanie nie. Będzie to analiza mentalności terrorysty, czyli temat niezwykle aktualny. Pracuję także nad drugą częścią „Gwiazd...”, o radzieckim szpiegu, który przeszedł na stronę Amerykanów, twierdząc, że to on prowadził Oswalda, zabójcę Keneddy’ego.

Czy zimna wojna nie jest już tematem wyeksploatowanym?

■ Dla mnie nie ma takich tematów jak zimna wojna, stalinowska przemoc. Dla mnie tematem jest strach, paranoja, żądza władzy. W historii szukam faktów, na podstawie których taką opowieść można zbudować.

Rozmawiał ROMAN PAWŁOWSKI